

# DZIEN DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr

## Amerykański krążownik admirałski zbombardowany przez artylerię chińską

WASZYNGTON, 21.8. — Z Szangaju nadeszła dziś wiadomość, iż amerykański krążownik admirałski „Augusta” został zbombardowany przez chińską artylerię.

Fakt ten wywołał ogromne poruszenie w Stanach Zjednoczonych.

W godzinach rannych brak było bliższych szczegółów. Dopiero koło południa doniesiono, iż w wyniku ostrzeliwania „Augusta” poniosło śmierć trzech amerykańskich marynarzy.

Na pokładzie krążownika znajduje się 30 oficerów, 600 marynarzy i 65 strzelców morskich.

W godzinach popołudniowych z pokładu okrętu nadszedł do departamentu marynarki meldunek treści następującej:

„Na krążowniku wszystko w porządku”.

Departament marynarki polecił do wódcy azjatyckiej floty Stanów Zjednoczonych wystąpić z energicznym protestem zarówno u rządu chińskiego, jak i japońskiego, w sprawie wy-

buchu pocisku na admirałskim okręcie „Augusta”.

Wiadomość o tym incydencie rozeszła się szybko w Waszyngtonie i liczni członkowie kongresu wyrazili zdanie, iż jest najwyższy czas, aby prezydent Roosevelt wprowadził w życie ustawę o neutralności.

Prezydent Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej, że wszystkie potrzebne zarządzenia zostaną

wydane przez władze na miejscu wypadku.

Roosevelt zapowiedział, że ustawa o neutralności zostanie zastosowana dopiero w chwili zerwania stosunków dyplomatycznych między Chinami a Japonią.

W kołach politycznych zwracają uwagę, iż wskutek działań wojennych zagrożone są interesy amerykańskie w Chinach.

## Zabił żonę i dzieci i popełnił samobójstwo

BERLIN, 21.8. — W miejscowości Waiblingen (Wirtembergia) wydarzyła się krwawa tragedia rodzinna. 30-letni mieszkaniec tej miejscowości zabił nożem swą żonę i dwie 10-letnie córki bliźniaczki, po czym sam popełnił samobójstwo.

## Wybuch lontu poranił 6 dzieci

BERLIN, 21.8. — Z Düsseldorfu donoszą: Sześcioro dzieci podczas zabawy zapaliło znalezione lont od ogni sztucznych. Lont gwałtownie eksplodował, raniąc ciężko wszystkich uczestników zabawy. Jedno dziecko zmarło.

## Włamanie na posterunek policji!

### Kasjarze pobili rekord zuchwałości gospodarując w Markach pod bokiem władz

Kasjarze włamali się na posterunek policji! Niewiarogodny ten.

lecz prawdziwy wypadek, wydarzył się nocy ubiegłej w Markach pod Warszawą.

Otworzywszy wytrychem drzwi wejściowe, prowadzące do lokalu posterunku i zarządu gminy, włamywacze dostali się do biura gminy, gdzie przez dłuższy czas, tuż

pod bokiem policji, gospodarowali, usiłując rozpruć kasę pancerną, rozbijając biurka i kradnąc cennejsze przedmioty.

Włamywacze przez nikogo nie zatrzymani, zbiegli!

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

## Wzrastają dochody państwa Wydatki niższe od projektowanych

Wykonanie budżetu za okres od 1 kwietnia do 31 lipca br. w dziale wydatków wyniosło 33,18 proc. całorocznych, preliminowanych rozchodów, a więc nieco niżej od idealnego procentu dla tego okresu, wynoszącego 33,33 proc.

Równocześnie w okresie pierwszych 4 miesięcy r. budż. 1937-38 — wpływy z danin publicznych i monopolu stanowiły 33,39 proc. ogólnej preliminowanej na cały rok sumy, były więc wyższe od idealnej 1/3 wpływu.

## 15 samolotów szuka Lewoniewskiego Prof. Schmidt na czele akcji ratunkowej

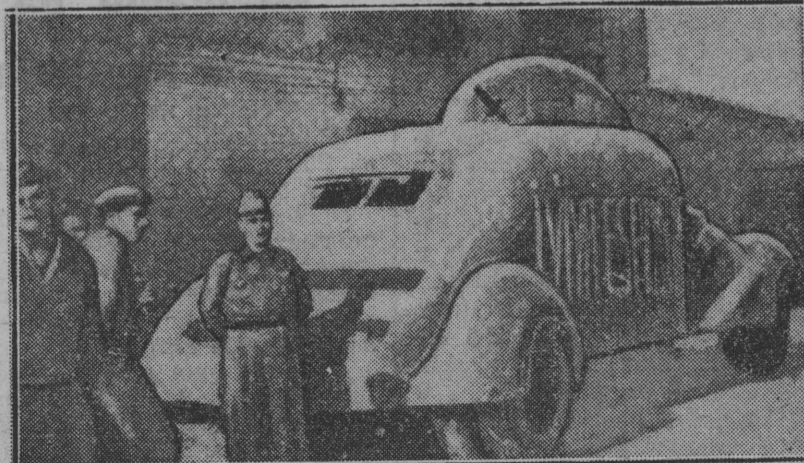
MOSKWA, 21.8. Sowiety zorganizowały akcję ratunkową na pomoc Lewoniewskiemu. Kierownictwo akcji powierzono prof. Schmidtowi.

Moskwa wysłała 15 samolotów różnej wielkości. W akcji bierze udział 9 maszyn 4-0 motorowych, 2-motorowych oraz 6 samolotów 1-motorowych.

Prof. Schmidt oświadczył, że nawiązanie łączności radiowej z samolotem Lewoniewskiego jest nie możliwe, ponieważ nie jest znane miejsce jego lądowania.

Do Ameryki przybył już z Ochocika 2-motorowy wodnosamolot sowiecki, pilotowany przez Zadkowa.

Dwa wielkie samoloty sowieckie znajdują się w drodze z zachodniej części Arktyki.



Jedną z pancerek, zbrojna w karabiny maszynowe. Takich samochodów używają powstańcy w walkach pod Santander.

## Run bandy fałszerzy na banki francuskie

PARYŻ, 21.8. — Wczoraj rano, wkrótce po otwarciu banków, kilkunastu członków zorganizowanej bandy fałszerzy przedstawiło w kasach banków w kilkunastu miastach prowincjonalnych akredytywy każda na sumę 75 tysięcy franków.

W kilku miejscowościach — Clermont Ferrand, Rouen, Lemans, Flers

de Lorne — fałszerze zdobili podjąć pieniądze. Natomiast w Charleville, Orleanie i kilku innych miastach, położonych w Normandii, fałszerzy aresztowano.

Fałszerze akredytyw, jak dotąd stwierdzono, zdobili podjąć 375 tys. franków w Lille, Roubaix, Dunkerque i Maubeuge.

## Finlandia

### zwiększa wydatki

#### na rozbudowę lotnictwa

HELSINGFORS, 21.8. — Rada ministrów uchwaliła w ogólnych zarysach projekt budżetu, który przedłożony zostanie prezydentowi republiki, po czym skierowany będzie do parlamentu.

Projekt budżetu przewiduje po stronie wydatków 4,2 miliardy marek fińskich (o 300 milionów mniej niż w roku ubiegłym). Projekt przewiduje wzrost wydatków ministerstwa komunikacji, ministerstwa spraw wewnętrznych, oraz ministerstwa obrony w związku z przewidzianą rozbudową lotnictwa.



Zastanówmy się trochę...

# Co robi policja?

Dowód niezwykle bezczelności dali złodzieje, dokonywając włamania do lokalu, w którym mieści się posterunek policji. Pod samym nosem „stróżów bezpieczeństwa i porządku” gospodarowali przez kilka godzin, zdołali wylać biurka i szafy, zabrać pieniądze i cenniejsze przedmioty, próbowali nawet rozbić kasę ogniotrwałą, ale zrezygnowali z dokonania tej hałaśliwej operacji. Może nie mieli odpowiednich narzędzi, a może... nie chcieli budzić

policjantów, urzędujących spokojnie o piętro niżej.

Historia włamania na posterunek policji w Markach byłaby niezwykle śmieszna, gdyby nie nastęcała szeregu bardzo poważnych refleksji.

Pierwsza z nich — to zbyt małe bezpieczeństwo obywateli. Zarówno mienie ludności, jak i jej życie jest często narażone na szwank, tylko z tego względu, że brak jest dostatecznej ochrony i opieki ze strony czynników do tego powołanych.

Co kilka dni czyta się o napaściach rabunkowych na prowincji. W wielu miejscowościach posterunki policyjne czynne są tylko w ciągu dnia, w nocy zaś policjant idzie spać, a lokal zamyka się na kłódkę. Jeżeli zdarzy się jakiś nieszczęśliwy wypadek — kradzież, napad czy zabójstwo, to nie ma nawet kogo zawiadomić i trzeba czekać do rana.

Nie tylko na prowincji jest źle pod tym względem. W samej stolicy, w Warszawie, wszela-

kiego rodzaju męty zaczepiają przechodniów, żądają pieniędzy na wodkę, a gdy spotkają się z odmową, stosują argument noża. W niektórych dzielnicach miasta trzeba długo szukać policjanta, nim go się wreszcie znajdzie.

Nie chcemy bynajmniej twierdzić, że policja nic nie robi, albo, że jest jej za mało. Wprost przeciwnie. Policji jest dużo i każdy jej funkcjonariusz ma aż za wiele pracy. Tylko cała rzecz polega na tym, że policja robi nie to, co do niej należy.

Policjant musi regulować ruch, pilnować godzin handlu, załatwiać sprawy meldunkowe, dbać o przepisy sanitarne itd. Nic dziwnego więc, że nie starczy czasu i siły na te funkcje, które powinny być jego zasadniczym zajęciem.

I dlatego możliwe są takie wypadki, jak gospodarka złodziej w budynku policyjnym w Markach.

## Mowa Mussoliniego na Sycylii Współpraca z Anglią --- cesarstwo abisyńskie

PALERMO (Sycylia), 21. 8. — Na zakończenie swego 11-dniowego pobytu na Sycylii Mussolini wygłosił do tłumu wielką mowę polityczną.

Mówiąc o alarmach zagranicznych spowodowanych manewrami sycylijskimi, Mussolini oświadczył, że Włochy pragną utrwalic swe stosunki z państwami sąsiednimi.

„Jeśli od granic lądowych — mówił dalej Mussolini — przejdziemy do granic morskich, wówczas spotkamy się z Anglią.

Mussolini prosi, aby słowa „spotkamy się z Anglią” nie rozumiano w sensie spotkania wrogiego.

Sporządzając bilans stosunków włosko-angielskich za ostatni okres dwuletni, mówca stwierdza, że „stosunki te nacechowane były wielkim nieporozumieniem.

Opinia Anglii nie zna jeszcze nowych, silnych Włoch.

Dzisiaj znów dostrzegamy światło na horyzoncie i sądzę — mówił Mussolini — że można dojść do trwałego pogodzenia koncepcji „drogi i życia”.

Jest to aluzja do zeszlórocznej polemiki włosko-angielskiej na temat znaczenia Morza Śródziemnego dla obu państw jako drogi na wschód lub jako konieczności życiowej.

Włochy — ciągnął dalej Mussolini — gotowe są współpracować we wszystkich zagadnieniach życia europejskiego. Trzeba jednak liczyć się z rzeczywistością. Pierwszym takim faktem rzeczywistym jest imperium.

„Drugą rzeczywistością — mówił Mussolini — jest ós Rzym — Berlin.

Nie można przybyć do Rzymu, ignorując Berlin, lub też przeciw Berlinowi i na odwrót — nie można iść do Berlina, ignorując Rzym, lub przeciw Rzymowi.

Oba rządy złączone są solidarnością, która trwa.

Mussolini stwierdził równocześnie, że „Włochy są najsilniej spokojne, ponieważ mogą zwycięsko stawiać czoło każdemu przeznaczeniu”.

## Nadzieje nacjonalistów arabskich po zabójstwie dowódcy wojsk Iraku

DAMASZEK, 21. 8. — W kołach kurdyskich przyjęto wiadomość o zabójstwie Bekira Lidki, naczelnego dowódcy wojsk królestwa Iraku, Kurda z pochodzenia, z wielkim żalem.

Natomiast nacjonaliści arabscy

spodziewają się, że ze śmiercią generała polityka Iraku nabierze wyraźniejszego charakteru arabskiego. Generalowi zarzucano, iż dążył on do oderwania Iraku od wspólnoty panarabskiej.

## Absurdalne oszczędności na jedzeniu Zamiast chleba kartofle i obiad na kolację

BERLIN, 21. 8. Ostatnio pojawiło się zarządzanie stosujące się do restauracji i jadalni, a zalecając zarówno właścicielom jak i klientom oszczędzać i nie marnowanie chleba przy spożywaniu posiłków.

Międzynarodowe czynniki apelują do ludności, by zmieniła system żywienia i

by np. spożywała na kolację potrawę ciepłą, nie zaś chleb a zamiast chleba — kartofle.

Rekwizycje zbożowe nie zdołały usunąć całkowicie trudności aprowizacyjnych III Rzeszy w zakresie spożycia chleba.

## Włamanie na posterunek policji w Markach pod Warszawą

(Początek na str. 1-ej)

W samym centrum Marek przy ul. Piłsudskiego znajduje się 1-piętrowy budynek.

Drzwi wejściowe od podwórza prowadzą do hallu. Stąd jedynymi drzwiami wchodzi się do posterunku policyjnego, drugim zaś — znajdującym się najprost — do biura zarządu gminy.

Na pierwszym piętrze znajdują się mieszkania komendanta posterunku, wójta oraz sekretarza gminy. Do mieszkań tych wchodzi się po schodach, również prowadzących z hallu.

Posterunek czynny jest 24 godziny na dobę, jednakże w nocy drzwi wejściowe budynku są zamknięte.

Włamywacze otworzyli je wy-

trychem. W ten sposób uporali się z drzwiami, wiodącymi z hallu do biura gminy.

Biuro składa się z czterech pokoiów. Włamywacze gospodarowali w nich z zupełną swobodą. Wylamali szuflady w biurkach wójta i sekretarza gminy, zabierając znajdujące się tam 48 zł 90 gr.

Przystąpili również do rozprucia kasy pancernej, w której znajdowało się przeszło 700 zł. Wyborowali dziurę w pobliżu zamka, jednakże — nie wiadomo, czy spłoszeni, czy też nie mogąc sobie z kasą poradzić — nie dokończyli „roboty”.

Zbiegli przez okno, wychodząc na ogród, zabierając maszyny do pisania marki „Underwood” i numerator automatyczny

# MARCIE POTRUBLEBY JEST MAZ

napisal m. Lysich

Córkę krawca z Radomia, Martę Boldurską los przesładował. Jeden jej narzeczony, Edward Górski, bezrobotny, zastrzelił się, nie mając nadziei poświęcenia ukochanej. W niezwykle też okolicznościach została uwiędziona przez bogatego „złotego młodzieńca” z Warszawy, Wacława Szarka. Traktowana źle przez ojca, uciekła do Warszawy, gdzie znalazła pracę i poznała przyjaciela Szarka, doktora Sermowicza, który się z nią zaręczył, a kierował się nie tylko uczuciem, które w nim wzbudziła, ale i chęcią uchronienia dziewczyny przed przesładowaniem ze strony Szarka.

W dzień ślubu, który miał się odbyć w Radomiu, Marta nie doczekała się narzeczonego. Jadąc własnym samochodem, rozbił się pod Białobrzegami i zmarł po paru godzinach w chłopskiej stodole.

Pogrzeb odbył się w Warszawie. Znalazł się jedyny krewny Sermowicza, wysoki urzędnik państwowy, który wspólnie z Boldurskim zajął się przewiezieniem zwłok.

— Nie czas co prawda już teraz mówić o sprawach przyziemnych, kiedy stoimy w obliczu śmierci. Ale nawał spraw publicznych nie pozwala mi myśleć ani o sobie, ani o swoich bliskich, których zresztą już nie mam. Wszystko, co znalazłem przy moim siostrzeńcu, a co pan tak delikatnie podsunął mi, nie należy do mnie. To własność pańskiej córki, która miała zostać żoną Olesia. Z pieniędzy pan przecież już pokrył częściowo koszt. Należą się one panu.

Boldurski chciał się opierać. — Tak będzie najlepiej — przerwał pan minister. — I nie mówmy już o tym.

Po przyjeździe do Warszawy Boldurscy zatrzymali się w Liseickich, którzy wiedzieli o narzeczeństwie Marty z listu pani Wandy, a o wypadku dowiedzieli się od córki. Liseicka zajęła się natychmiast żałobą dla obu pań.

Pogrzeb odbył się następnego dopiero dnia rano. Marta z rodzicami, panem ministrem i Liseickimi postępowała tuż za trumną z twarzą ukrytą w czarnym gęstym welonie.

Czuła się już ogromnie zmęczona. Ciężko jej nogi głowa bolała nieznośnie. Na świecie było słonecznie i pogodnie, jak w ów rano, kiedy oczekiwała narzeczonego w dzień ślubu, który się nie odbył.

Podtrzymywana pod rękę przez pana ministra i przez matkę, Marta z pochyloną głową wracała przez żywim wysypane alejki Powązek. Patrzyła, jak stąpają jej stopy, jak zniknął żwir i ukazały się betonowe płyty chodnika.

Zatrzymali się przy furcie cementarnej. Spłynęła na Martę ulga, że to już koniec. Wtedy podniosła głowę. Czuła na sobie czysty wzrok i nie mogła się oprzeć wewnętrzny nakazowi, by spojrzeć. Jej spojrzenie padło na twarz Wacława Szarka, który stał niedaleko w towarzystwie Kohlera. Kohler rozmawiał z Basią Liseicką, a Szark patrzył na Martę.

Trwało to tylko chwile. Pan Minister, trzymając Martę pod rękę, skierował ją do swego samochodu.

— Odwiożę państwa do domu. Panna Marta jest bardzo zmęczona... To widać od razu. Nie upadaj na ducha, moje dziecko.

Pojechali do Liseickich. Tak, była zmęczona, Liseieccy wracali tak-  
cównką i przybyli dopiero w kilka minut póź-

niej. Marta siedziała na kanapie i już zdążyła zasnąć.

Na palcach przeszli Liseieccy i Boldurscy do sąsiedniego pokoju.

Przez parę minut mówili o zmarłym i jego wujku. Zdołali już ustalić, że jest wice-ministrem. To pewne pomniejszenie rangi nie osłabiło jednak stosunku pana Antoniego do dygnitarza, ani do zmarłego. Zaraz jednak zajęli się ważnym zagadnieniem, które postawiła pani Wanda:

— Już nie wiem, co będzie z tą naszą Marcją, — powiedziała, przygnębiona i zmęczona. — Aż boję się ją zabierać do Radomia. Może by ten pan minister dał jej tu jakie zajęcie. Jakby dzweczyna czym się zajęła, to łatwiej przeboleje ten cios, jaki na nią Pan Bóg zesłał.

Pan Boldurski opierał się zrazu. Był zdania, że dziecko powinno pozostawać przy rodzicach, póki nie wyjdzie za mąż. Sam był jednak tak skofatany i zmęczony, że kiedy Liseieccy poparli panią Wandę, zaprzestał sprzeciwu. Uradzili nawet porozumieć się z panem ministrem w sprawie zajęcia dla Marty.

— Powinien to zrobić choćby przez pamięć dla swego siostrzeńca! — twierdziła kategorycznie pani Liseicka.

Udał się zatem Boldurski następnego dnia do ministerstwa i łatwo został dopuszczony na audyencję.

Jakąca się trochę, wyłuszczył pan Antoni swoją prośbę. Pan wiceminister wysłuchał go, nie przerywając.

— Rozumiem pana doskonale, drogi panie — powiedział po namyśli. — Postaram się coś zrobić. Nie mogę jednak nic obiecywać. Nie uznaję sam protekcji i nikogo nigdy nie protegowałem. Nie mogę zrobić wyjątku nawet dla panny Marty. Niech pan będzie jednak spokojny. Coś w każdym razie zrobię. Niech panna Marta zajdzie do mnie, ale przedtem, proszę jej powiedzieć, by zatelefonowała do mojego sekretarza. Niech to zrobi powiedzmy, pojutrze. Zaraz sobie to zanotuje.

Boldurski był trochę rozczarowany takim postawieniem sprawy.

— Minister i nie może dać zaraz dziewczynie jakiej pracy!... — dziwił się. — To pewnie tylko tak... Dla powagi! Bo inaczej nie wypada! — uragał.

I już z większą energią domagał się, by Marta zabierała się z nim do Radomia, że nie ma po co siedzieć w Warszawie, że nic z tego dobrego nie będzie, że oboje się bez niczyjej protekcji, że jeszcze stać go na to, by córce dać jeść, by miała się poniewierać w takim mieście jak Warszawa, gdzie nic nie wiadomo.

W dosyć zaciętej dyskusji Marta nie brała udziału. Mimo to skończyło się ustąpieniem pana Antoniego. Trochę się wstydzil swych poprzednich wystąpień u Liseickich i tylko dlatego ustąpił, by zatrzeć dawne złe wrażenie, które pozostawił.

Panna Basia przyjęła wiadomość obojętnie. Flirtowała ostatnio zawzięcie z Ruzewiczem i prawie codziennie biegała z nim do kina. Pozwalała się poza tym zapraszać do „Adrii” Kohlerowi, mając nadzieję, że może jeszcze tą drogą uda się jej nawiązać stosunki przyjazne z Szarkiem, ale Szark starym unikał jej. Odsunął się nawet nieco od



Jakąca się, wyłuszczył pan Antoni swoją prośbę.

Kohlera, mając za złe przyjacielowi utrzymywanie znajomości z Ruzewiczem. Nie przeszkadzało mu to jednak czerpać wiadomości o Marcie Boldurskiej pośrednią drogą. A Kohler, chcąc się mu przysłużyć, z obojętną miną wyciągał te wiadomości od Basi.

Dowiedział się stąd Wacław, że pan wice-minister Borski mimo zastrzeżeń, znalazł Marcie zajęcie: praktykantki w biurze własnego ojca!

Marta nie wiedziała nawet, że biuro to należy do Szarka. Nosilo nazwę „Anilu” i należało do concernu, w którym stary Szark miał głos decydujący.

Tego samego dnia ojciec potwierdził wiadomość. Podczas kolacji, na którą wyjątkowo zjawił się Wacław, stary Szark powie dział do syna:

— No, zdaje się, że wreszcie miałem okazję oddać przysługę Borskiemu. Dałem posadę jakiejś dziewczynie, jego protegowanej w „Anilu”. Może teraz będzie łatwiej się z nim dogadać. W każdym razie będzie się, czym zasłonić. Za dużo nerwów kosztuje mnie ten człowiek!

— W „Anilu” i tak za dużo ludzi pracuje. Miałeś tam redukować.

— To nie ma znaczenia.

— Przerzuc ją do mnie. Mnie się przyda praktykantka.

— Obejdzie się. Protegowana Borskiego to nie dla ciebie! Musimy o nią dbać. Wacław nie był zadowolony z takiego obrotu sprawy, ale postanowił wybrać się do biura „Anilu” pod jakimkolwiek pretekstem.

— Trzeba chyba dziewczynę pocieszyć! — pomyślał cynicznie.

Śmierć Sermowicza nie zrobiła na nim żadnego wrażenia. Ot, zniknął mu z widoku i na tym koniec. Oburzenie na dawnego koleżę z ławy szkolnej dawno przycichło. Nie dowiadywał się nawet, jakie są wyniki posiedzeń sekundantów w sprawie zatargu między nim a Sermowiczem. Był zadowolony nieco tym, że Marta nie zjawiła się u niego, choć obiecała mu to podczas podróży z Radomia.

— Olek pilnuje jej! — zrozumiał. I czekał.

— Ale ona przyjdzie do mnie z pewnością! — myślał.



# Orzeczenie Arbitrażowe w sprawie zatargu w fabryce „E. Becker” w Białymstoku

Wczoraj o godzinie 10-ej przed południem tutejszy Inspektorat Pracy otrzymał z Ministerstwa Opieki Społecznej Orzeczenie Arbitrażowe, które podajemy w dosłownym tekście:

Towarzystwo Białostockiej Manufaktury „Eugeniusz Becker i S-ka” S. A. w Białymstoku pismem z dnia 16 sierpnia 1937 r. i Związek Zawodowy Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Polsce, Oddział w Białymstoku, przy współudziale delegacji robotniczej—protokółem, spisany w dniu 13 sierpnia 1937 r. w obecności Okręgowego Inspektora Pracy VI. Okręgu, wyraziły zgodę na poddanie całokształtu spraw spornych, powstałych na tle zatargu w fabryce E. Becker w Białymstoku orzeczeniu Arbitra, wyznaczonego przez Ministra Opieki Społecznej.

Wyznaczony przez pana Ministra na Arbitra w powyższym sporze dekretem z dnia 17 sierpnia 1937 r. Nr. Pp 1/0—7, po wysłuchaniu głosów stron na rozprawie odbytej w urzędzie Okręgowej Inspekcji Pracy w Białymstoku w dniu 18 sierpnia 1937 r. oraz po szczegółowym zapoznaniu się z przedstawionymi przez strony materiałami orzekam co następuje:

§ 1. Praca na dwóch krośnach może być prowadzona nadal w zakresie, w jakim była prowadzona w latach 1933—1937.

§ 2. Dotychczasowy cennik płac, obowiązujący dla tkalni, oddziałów przygotowawczych i place dla składu — podwyższa się o 8%.

Dla welwetów „specjalny” i „D. A.” ustala się place w wysokości 20 groszy za tysiąc rzutów.

Dla tkalni kordowej ustala się stawkę w wysokości 5 gr. od 1 tysiąca rzutów.

Dniówkę podstawową dla tkalni kordowej ustala się w wysokości 4,25 zł. dla tkalni pluszowej w wysokości 7,80 zł.

§ 3. Cennik płac w farbiarni ustala się w wysokości ogólnego cennika białostockiego, przyczym dla robotników zatrudnionych przy szerokich maszynach place powinny być wyższe o 10%.

§ 4. Cennik płac w wykończalni ustala się w wysokości ogólnego cennika białostockiego, przyczym dla postrzygaczek na szerokich maszynach, przeglądaczek, taflarek, klejarek i przy cięciu kordów ustala się place w wysokości 4,15 zł. dziennie.

§ 5. Place dla przykręczaczek osnów ustala się w wysokości 85 gr. od 1000 nici, przyczym

minimum zarobku ustala się w wysokości 3,25 zł. dziennie.

§ 6. Wysokość płac dla płocharza ustala się w wysokości 7,80 zł. dziennie.

§ 7. Ustalone stawki płac oznaczają place minimalne a stosowane dotychczas place wyższe pozostają nadal w mocy.

§ 8. Praca w soboty, zgodnie ze zwyczajem przyjętym w przemyśle białostockim, trwać będzie 6 godzin.

§ 9. Dla ułatwienia informowania dyrekcji przez robotników o stosunkach majstrów działowych do ogółu lub poszczególnych robotników, będą rozmieszczone w kilku punktach skrzynki zażaleń. Zażalenia mogą być anonimowe.

Tkacze wybierają ze swego grona delegata, oddzielnego dla pluszowni i oddzielnego dla kordowni, na okres kalendarzowo-miesięczny dla opiniowania w kwestiach podnoszonych zarzutów co do błędów. O ile zmiana delegata nie będzie zapowiedziana na trzy dni przed dniem 1-szym miesiąca, kadencja przedłuża się automatycznie na dalszy okres.

W razie nieuzgodnienia z przeglądaczem rozstrzyga kierownik tkalni. W przypadku niezadowolenia z rozstrzygnięcia kierownika tkalni, tkacz może zwrócić się o ostateczne rozpatrzenie i decyzję do dyrekcji.

§ 10. Zakończony strajk jako taki nie może być przyczyną nieprzyjęcia do pracy.

§ 11. Sprawy zniesienia kar, płatnych postojów dla tkaczów, ustalenia ilości dni pracy w tygodniu, przestrzegania przepisów ustawy o czasie pracy, ścisłego stosowania regulaminu pracy w zakresie początku i końca pracy dziennej oraz wynagrodzenia ślusarzy — uzgodnione na konferencjach, przeprowadzonych w Inspekcji Pracy, są obowiązujące dla stron.

§ 12. Orzeczenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 23 sierpnia 1937 r.

## Uzasadnienie

Praca na dwóch krośnach została wprowadzona w miesiącu lutym 1933 roku i zapewnia robotnikom przy wzmożonym wysiłku większy zarobek. Przywrócenie pracy na jednym krośnie spowodowałoby automatycznie obniżenie zarobków, co byłoby sprzeczne z interesami robotników. Zadaniem Inspekcji Pracy jest dopilnować, ażeby wzmożony na skutek modernizacji pracy wysiłek nie przekroczył dopuszczalnych granic, szkodliwych dla zdrowia, i w

tej mierze Inspekcja otrzymała odpowiednie instrukcje poza orzeczeniem arbitrażowym.

Zarobki w fabryce Beckera kształtują się od szeregu lat korzystniej, niż zarobki innych fabryk przemysłu włókienniczego na terenie Białegostoku. Przyznana podwyżka płac i regulacja niektórych stawek posiada charakter wyrównawczy, czy to w związku z rodzajem wykonywanej roboty, czy też wobec szczególnych warunków pracy, jak również uwzględnia dokonane zmiany kosztów utrzymania.

Sprawę męskiej obsługi draparki i potrzebę obsługi maszyn podwójnych przez dwóch ro-

botników, jako kwestie porządkowe, wymagające zbadania w czasie ruchu fabryki, rozpatrzy Inspekcja Pracy po uruchomieniu zakładu.

Sprawa 6-cio godzinnej pracy w sobotę była uzgodniona bezpośrednio pomiędzy stronami na konferencji w dniu 26 marca 1937 r. i z tego względu Arbitr nie widzi potrzeby odmiennego orzekania. Zgodnie z porozumieniem stron dyrekcja fabryki może w soboty zakładu nie uruchamiać.

ARBITER

Zbigniew Wróblewski  
Inspektor

w Ministerstwie Opieki Społecznej  
Warszawa, dn. 20 sierpnia 1937 r.

## Tradycyjny odpust św. Rocha

Dziś w Białymstoku odbędą się tradycyjne uroczystości odpustowe w parafii św. Rocha.

Dla pielgrzymów, przybywających z dalszych stron, zostały przygotowane noclegi w „Domu Starców” oraz u parafian, którzy zgłosili swe adresy. Już wczoraj przybyła pociągiem pielgrzymka z Sokółki w liczbie 460 wiernych.

Uroczystości rozpoczęły się wczoraj nieszporami, odprawionymi przez ks. dziekana Chodykę.

Dziś pierwsze nabożeństwo w kaplicy św. Rocha odbędzie się o godz. 6 m. 30, następnie wotywa o godz. 10-ej i suma o godz. 11 m. 30. Sumę na placu przed nową świątynią celebrować będzie ks. dziekan A. Chodyko, w kaplicy zaś — ks. K. Borzym.

Kazania wygłoszą: ks. dziekan B. Oleszczuk z Korycina, ks. St. Mikulski z Trzciannego, ks. A. Gajlewicz z Wasilkowa i ks. A. Frydrykiewicz z Białegostoku.

Podczas odpustu św. Rocha urządzona będzie loteria fantowa na zasilenie funduszu budowy nowej świątyni. Co drugi los wygrywać będzie cenny fant. Cena losu 25 groszy.

## Złamała rękę

Wczoraj 47-letnia Apolonia Maksimowicz (Suwalska 10), zatrudniona w fabryce sukna Rubinsztejna i Kagana po zakończonej pracy poślizgnęła się tak nieszczęśliwie, że złamała rękę. Po opatrunku w ambulatorium P.C.K., pogotowie przewiozła ją do szpitala św. Rocha na kurację.

## Gdzie się dwóch bije, tam... czwarty korzysta

Przemysłowcy białostoccy eksportowali dotychczas swe wyroby włókiennicze na rynek chiński różnymi sposobami. Niektórzy nawiązywali stosunki handlowe bezpośrednio z odbiorcami chińskimi i po uzgodnieniu w drodze korespondencji cen, po wysłaniu towarów otrzymywali należność za pośrednictwem angielskich banków, chociaż transport znajdował się jeszcze w drodze.

Inni eksporterzy wysyłali wyroby włókiennicze za pośrednictwem domów handlowych w Hamburgu, które zazwyczaj nadsyłały należność po otrzymaniu towaru przez Chińczyków.

Ponieważ obecnie znaczne transporty zostały wysłane via Hamburg, przeto tutejsi eksporterzy narazie nie otrzymali pokrycia, gdyż z powodu wojny

chińsko-japońskiej statki zostały w drodze zatrzymane.

Kłopotliwą sytuację białostockich eksporterów starają się wyzyskać krajowi odbiorcy, którzy już zaproponowali tutejszym przemysłowcom niższe ceny i żądają korzystniejszych dla siebie transakcyj.

## Popierajcie P. C. K.

## KINA

„APOLLO” — „Nieznosna Dziewczyna” w rol. gł. Denielle Darrieux

„SWIAT” — „Barcarola” w rol. gł. Willy Birgel

**Cena Prenumeraty:** z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową na prowincji Zł. 2 gr. 50 miesięcznie.

**CENY OGŁOSZEŃ:** 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr., — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

**Redaktor i wyd.** Ignacy Malinowski **Redakcja i Adm.** R. Kościuszki 1 tel. 63. **Polskie Zakłady Graf.** „Dziennik Biał.” LejŃonowa 2.